

opusdei.org

Wywiad z deputowaną Parlamentu w Meksyku

Paz Guttierrez Cueto ma 11 dzieci i od zawsze bierze aktywny udział w życiu publicznym kraju.

04-01-2012

- Niedawno wzięła Pani udział w konferencji zorganizowanej przez Witherspoon Institute of Princeton na temat „Małżeństwo, Rodzina i Nauki Społeczne 2011”. Czy w roku

2011 można powiedzieć coś nowego na temat małżeństwa i rodziny?

Małżeństwo i rodzina to tematy, które są niezmiennie, pomimo zmieniających się epok i zwyczajów, dlatego są ważne zawsze. Jednak to, co nauki społeczne ostatnio wykazały i co było przedmiotem konferencji w Princeton, to fakt, że rodziny założone w oparciu o stałe małżeństwa zapewniają swoim członkom wyższą jakość życia, nie tylko w wymiarze fizycznym i emocjonalnym, ale także w wymiarze ekonomicznym. Nowością jest to, że wykazano statystycznie, iż małżeństwo i rodzina wpływają korzystnie na stabilność ekonomiczną i postęp społeczeństwa.

- Co sądzi Pani o związkach partnerskich? W Polsce zaczynają się właśnie prace, aby wprowadzić dla nich stosowne prawa. Czy małżeństwo jako instytucja to

opcja jedna z możliwych i wszystkie są tak samo ważne?

Małżeństwo nie jest związkiem jak jakikolwiek inny związek.

Małżeństwo identyfikuje cel, którym jest „założenie rodziny”. Ów cel uzasadnia uznanie i opiekę, jakie należą się małżeństwu ze strony państwa.

Poza wzajemną pomocą, jaką obiecują sobie osoby, które je zawierają, małżeństwo, ze względu na uzupełnianie się płci, ma także jako cel zrodzenie mężczyzn i kobiet oraz wychowanie tych, którzy będą tworzyć nowe pokolenie. Zadanie zrodzenia i wychowania zakłada stałość rodziców w czasie i ma decydujący wpływ na poczucie bezpieczeństwa i równowagę psychiczną dzieci.

**- Ma Pani 11 dzieci i zawsze brała
Pani aktywny udział w życiu
publicznym kraju, a teraz pracuje**

Pani w Parlamencie Meksyku. Jakie są Pani priorytety życiowe?

Moim priorytetem jest rodzina. Zawsze przede wszystkim starałam się poświęcić rodzinie potrzebny czas, uczucia i uwagę, aby dobrze wychować dzieci, szczególnie kiedy były małe. Wiedząc jasno, jaka jest hierarchia ważności, jeśli tylko się chce, można się tak zorganizować, by pogodzić zajmowanie się rodziną z obowiązkami społecznymi, zawodowymi czy politycznymi. Kiedy kobieta aktywnie uczestniczy w działalności tego typu, nie tylko sama rozwija się jako osoba, ale także pomaga każdemu z członków swojej rodziny, bo dzieli się z nimi doświadczeniem dotyczącym zaangażowania w sprawy społeczne. Oczywiście musi czuwać, by nikt w domu nie czuł się zaniedbany.

- Co powiedziałyby Pani kobietom, które, mając dwoje dzieci, wydają

się nie mieć już czasu ani sił na nic więcej?

Trzeba by rozpatrzyć każdy przypadek osobno. Dużo zależy od zdrowia fizycznego i psychicznego, od dojrzałości emocjonalnej, a także od zaufania, jakie zyskuje się, mając dobrą formację duchową czy religijną. Duży wpływ ma także środowisko społeczne i kultura, w której żyjemy, a te w naszych czasach raczej zniechęcają kobiety, wmawiając im, że nie są w stanie mieć więcej dzieci. I większość zaczyna tak myśleć.

Prawdą jest, że nikt nie jest w stanie. To raczej same dzieci nas do tego uzdalniają. Opowiem Pani ciekawą sytuację, jaka zdarzyła mi się z przyjaciółką, która nie mogła mieć dzieci, choć bardzo tego pragnęła, mając wypełnione życie zawodowe i społeczne. Kiedy ją zapytałam, dlaczego tak bardzo pragnie być

matką, odpowiedziała mi coś bardzo odkrywczego: „nie martwię się tym, że nie mam kogo wychowywać. Martwię się, że to mnie nikt nie wychowuje”. Realia są takie, że dzięki dzieciom pojawiają się u rodziców cnoty, których wcześniej nie mieli, zaczynając od wyobraźni, odwagi i pomysłowości, aby rozwiązywać problemy życia codziennego, aż po cierpliwość, miłość i hojność, jakich dzień po dniu wymaga wzniosłe zadanie wychowania.

Ogromne znaczenie ma rola ojca. Dla mnie zawsze bardzo ważne było to, że mogłam liczyć na wsparcie i obecność Aleksandra, który jest wspaniałym ojcem i mężem. Bez niego nie miałabym ani takiej pewności siebie ani koniecznych sił, by móc mieć tyle dzieci. Każde z nich było dla nas powodem, by iść naprzód, dawało nową inspirację i

stanowiło nowe wyzwanie, by stawiać sobie wysoko poprzeczkę.

- Matka rodziny, wychowując dzieci, służy społeczeństwu, gospodarce kraju, kulturze itd. Co konkretnie powinny robić społeczeństwa, gospodarki krajów, media, aby bardziej służyć rodzinom?

Myślę, że należy podjąć duży wysiłek, by ukierunkować politykę na wzmocnienie rodziny, zapewniając małżeństwu, jako instytucji o wysokiej rentowności i korzystnej dla dobra społecznego, uprzywilejowane miejsce. Ile pieniędzy mogłoby zaoszczędzić państwo, jeśli rodzina mogłaby w pełni wypełniać swoją rolę wychowania dzieci na dobrych obywateli! Zniknęłaby przestępczość wśród nieletnich, zażywanie narkotyków, nie byłoby potrzeba tylu miejsc w więzieniach. Ile ludzkich

dramatów można by uniknąć, gdyby życie seksualne pozostawało wymiarem życia małżeńskiego! Nie byłoby tylu dzieci na ulicy, bez ojców i matek; nie byłoby tylu chorób przenoszonych drogą płciową, ani samotnych i opuszczonych matek, które tworzą w świecie zjawisko nazywane „feminizacją ubóstwa”.

Wszystko to powinno być uwzględnione w programach na rzecz zdrowia, w polityce mieszkaniowej, by rodziny mogły liczyć na domy proporcjonalne do ilości dzieci, w dodatkach finansowych, w odliczeniach podatku u osób, które utrzymują rodzinę, w elastycznych rozkładach godzin pracy, aby matki mogły godzić obowiązki domowe z pracą poza domem, w zasiłkach dla tych kobiet, które dobrowolnie decydują zostać w domu, by zająć się małymi dziećmi, osobami w podeszłym wieku lub chorymi.

Trzeba powiedzieć, że małżeństwo jako umowa cywilna jest wielkim nieobecnym na narodowych i międzynarodowych konferencjach, a także w polityce, gdzie nie uznaje się jego znaczenia i transcendencji społecznej ani nie dba się o jego zabezpieczenie i stabilność. Czasem zabiega się o coś wręcz przeciwnego, ułatwiając rozwody i równoważąc małżeństwo z innymi związkami lub zjawiskami społecznymi, które nie mają nic wspólnego z jego istotą i racją bycia.

Media – poza małymi wyjątkami – nie pomagają we wzmocnieniu rodziny ani w uznaniu małżeństwa i jego wartości dla społeczeństwa.

Wyzwanie, jakie stoi przed nami, jest ogromne i mamy dużo do zrobienia.

- Jaki wpływ miał formacja Opus Dei na Pani zaangażowanie?

Jestem supernumerarią Opus Dei od 1969 roku, mój mąż Alejandro jest supernumerariuszem. Fakt ten miał bardzo ważny wpływ na nasze życie małżeńskie, opierając je na zaufaniu i miłości do Boga.

Poznaliśmy św. Josemarię w Mieście Meksyku w maju 1970 roku, tydzień przed ślubem. Mieliśmy szczęście rozmawiać z nim sam na sam.

Zamknął drzwi, by móc mówić z całą wolnością i powiedział: "mówi do was wasz ojciec i wasz dziadek w obecności Bożej". Powiedział nam o świętości małżeństwa, które błogosławi obiema rękami tak jak błogosławi miłość swoich rodziców. Nie obyło się bez przypomnienia, że jeśli się kochamy, czasem też będziemy się na siebie gniewać, ale trzeba umieć kochać drugą osobę ze wszystkim, z jej wadami. Podkreślił, byśmy nie zaniedbywali małych szczegółów, które codziennie wyrażają miłość. Zachęcił, byśmy

całkowicie zaufali Bogu i jeśli kiedyś będziemy mieć problemy, poprosić o pomoc któregoś z kapłanów z Dzieła.

Wrażenie wywarła na nas przede wszystkim jego siła miłości, którą umiał przekazać w tak krótkim czasie, a także zaufanie, jakie do nas miał. Odczuliśmy wolność dzieci Bożych. Jego rady były wartościowe pod względem ludzkim i nadprzyrodzonym.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/wywiad-z-deputowana-parlamentu-w-meksyku/> (29-03-2026)